



DOI: 10.18318/WIEKXIX.2020.18

MAŁGORZATA LITWINOWICZ
(Uniwersytet Warszawski)

LITERATURA OSOBISTA, INNA HISTORIA

REC.: Anna Pekaniec, *Autobiografki. Szkice o literaturze dokumentu osobistego kobiet*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, ss. 450.

Zacznę od obszernego cytatu, który w moim odczuciu jest bardzo dobrą ilustracją ugruntowanego, częstego i wciąż żywego sposobu odczytywania tekstów pisanych przez kobiety – zwłaszcza działające do końca pierwszej połowy XIX wieku:

Z naszych poprzednich rozważań wynika dość jasno, że *Korynna* nie jest arcydziełem; nie należy do rzędu tych nielicznych utworów, które wyrażając swoją epokę, potrafią przemówić do czytelnika innych czasów i nie wzbudzić w nim poczucia dystansu, wyższości, zniecierpliwienia, nudy. Składa się na to wiele względów. Są w tym dziele pani de Staël niedostatki formalne, rażące już dla bardziej wybrednych współczesnych. Są cechy, które stały się wadą dopiero z upływem czasu. Do tych ostatnich należy (sic!) niejednorodność gatunku literackiego, reprezentowanego przez *Korynnę*. Pani Necker de Saussure, krewniaczka i przyjaciółka pani de Staël, pisała o tym z aprobatą na czele swej pochwały *Korynny*:

„Jest to genialna kompozycja, łącząca w sobie dwa różne dzieła: powieść i obraz Włoch. Obie te idee poczęły się równocześnie; czujemy, że żadna z nich z osobna nie potrafiłaby uwieść pisarki ani odpowiedzieć bogactwu jej myśli”.

To bogactwo treści, nie podporządkowane jednej zasadzie formalnej, stanowi dziś

przeszkodę w odbiorze dzieła. Wiek XIX i XX przyzwyczaił nas do rozdziału gatunków, których elementy odnajdujemy w *Korynnie* – powieści, eseju, reportażu. [...]

Słabość *Korynny*-powieści występuje szczególnie jaskrawo, gdy zestawimy ten utwór z analogicznym pod wieloma względami dziełem partnera pani de Staël – z *Adolfem Constanta*.¹

Pani de Staël była, jak wiemy, działającą na przełomie XVIII i XIX wieku twórczynią powieści, dzieł z zakresu teorii sztuki i literatury, tekstów o charakterze politycznym; pozostawiła po sobie – zgodnie z obyczajem epoki – także obszerny zbiór listów oraz pamiętnik *Dziesięć lat wygnania* (1821). Opisywane w nim wygnanie było represją wymierzoną przez Napoleona przeciw autorce, którą uważał za osobę nie dość ortodoksyjnie francuską oraz przede wszystkim – nadto aktywną w pisarskiej działalności, pozbawił ją więc najpierw prawa do zamieszkiwania w Paryżu, potem – zmusił do opuszczenia Francji. Powiedziabym, że de Staël była pisarką w sposób ostentacyjny i pozwalała sobie na utrwalanie wyrazów tego, co w niewypowiedziany sposób niedozwolone było kobietom: czyniła i rejestrowała syntetyczne ujęcia i diagnozy własnego czasu i społeczeństwa, próby szerokiego ujęcia dynamiki prądów estetycznych, a jej poglądy polityczne i zaangażowania w życie publiczne były nieznośnie jawne. Nieznośnie jak na dowolną epokę. W interpretacji Anny Jakubiszyn-Tatarkiewiczowej, autorki wstępu do wydania *Korynny* – twórczość pani de Staël jest dalece niewystarczająca, a liczne jej braki stają się boleśnie widoczne w zestawieniu z literackim dziełem jej życiowego partnera (jako żywo – wszyscy czytaliśmy i podziwialiśmy *Adolfa* Benjamina Constanta, prawda?). Uwagi o braku formalnej dyscypliny i różnorodności gatunków zastosowanych w *Korynnie* mogą co prawda dzisiaj chyba tylko bawić (i trochę smucić); sądzę jednak, że pewien rodzaj podejrzliwości wobec kobiecego pisarstwa okresu wczesnej nowoczesności i odruch jego demaskowania – jako aktywności nieprofesjonalnej, niezbyt twórczej i zawsze marginalnej – jest żywy do dziś. Przywołam tutaj nowe opracowanie o syntetycznym charakterze, czyli *Historię literatury polskiej* Anny Nasiłowskiej². Pierwszą autorką, którą odnajdujemy w spisie treści (oznacza to, że poświęcono jej wyodrębniony fragment dzieła) jest... Eliza Orzeszkowa; na fragment taki nie zasłużyła w tej syntezie na przykład Narcyza Żmichowska. Zastanawiające.

Przypomnienie postaci autorki *Korynny* i refleksje z lektury książki Anny Pełkaniec to splot ponad chronologią. Zasadniczy wzór tego splotu nazywam koniecznością przezwyciężenia przyczynkarstwa i niezbędnością zmiany mechanizmów opowieści o historii literatury – z tego, w którym piśmiennictwo kobiet jest zawsze wtórne i naśladowcze, niezależnie od talentu i pracy, od skali umysłu oraz intelektu, niezależnie od prometejskiego wysiłku wyodrębniania własnej podmiotowości i własnego głosu – na rzecz opowieści, w której najistotniejsze stają się sam akt pisanie i jego emancypacyjne potencjały oraz czytanie, rozu-

¹ A. Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa, *Wstęp*, w: A.L.H. de Staël Holstein, *Korynna, czyli Włochy*, przeł. Ł. Rautenstrachowa i K. Witte, opracowała A. Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. LVI-LVII.

² Zob. A. Nasiłowska, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 2019.

miane jako fundament intersubiektywnej komunikacyjnej wspólnoty wyobrażonej.

Myślę, że jest to pierwszy punkt i pierwsze pole, które zostaje otwarte przez *Autobiografki*: jest to pole gniewu i niezgody, połączonej ze zdumieniem, że tak dobrze miał i ma się ten schemat, w którym elementami prawdziwej historii literatury były na przykład *Śpiewy historyczne* (1816) Juliana Ursyna Niemcewicza czy *Świątynia Sybilli* (1828) Jana Pawła Woronicza. Rzeczy zaś takie, jak *Malwina, czyli domyślność serca* (1816) Marii Wirtemberskiej („Dość naiwna, ale pionierska [...] – jak komentuje powieść Anna Nasiłowska³) czy *Astolda, księżniczka z krwi Palemona* (1807) Anny Mostowskiej były literaturą *nibową* (tak, tego właśnie określenia chcę użyć). Nie imitacyjną, nie wtórną, ale właśnie *nibową*: zupełnie jak zabawa w małą pocztę, która była zawsze tak satysfakcjonująca, nie dlatego że pozwalała wysyłać prawdziwe listy poza systemem, ale dlatego że pozwalała ten system naśladować, porządnie i z pełną akceptacją zgody na brak sprawczości i właśnie udawanie tego, że ktoś się tutaj z kimś komunikuje.

Sądzę, że jest to pierwszy atut książki Anny Pekaniec: oprzyrzędowna jak należy, w pisarskiej strukturze pozornie chłodna i daleka od emocjonalnej śmiałości omawianych autorek – wywołuje zdumienie i gniew oraz skłania do przyjęcia się bardzo podstawowej kwestii: jak to się stało, że przez tyle dziesięcioleci badań nad literaturą przeoczeniu podlegał najoczywistszy potencjał piśmienności: jego emancypacyjna siła. Albo gorzej jeszcze, bo można tutaj przecież przedstawić listę prac i odczytań: prace Archiwum Kobiet, książkę Józefa Bachórze *Romantyzm a romanse* (2005), w której mówi się o relacjach między emancypacją emocjonalną i erotyczną a emancypacją społeczną, czy klasyczną pracę Marii Janion *Kobiety i duch inności* (1996), dzięki której możemy wracać do narodzin nowoczesnego podmiotu kobiecego, książki Joanny Partyki czy Agnieszki Pai⁴. Wszystko wydaje się więc odrobione, ale tak niewiele się wydarzyło i ciągle w zestawie szkolnych lektur żyje satyra biskupa Krasickiego, której elementem jest wielki śmiech z czytającej kobiety: „A ja sobie rozmyślałam pomiędzy cyprysy / Nad nieszczęściem Pameli albo Heloisy”.

Praca Anny Pekaniec dotyczy gatunków jeszcze bardziej upodrzednianych niż twórczość literacka kobiet w wieku XIX (zwłaszcza w pierwszej jego połowie) i jeszcze bardziej marginalizowanych niż fenomen kobiecego czytelnictwa, które bywało przedmiotem namysłu wychowawczo-pedagogicznego, na ogół zresztą pełnego niepokoju i troski o dobór lektur właściwych, czyli wdrażających ewentualną czytelniczkę w społeczne rygory i oswajające z normatywnymi rolami społecznymi – powinnościami żony i matki. Piśmiennność osobista cieszy się wprawdzie zainteresowaniem badaczy od długiego czasu (by wspomnieć tutaj klasyczne prace Małgorzaty Czerwińskiej czy książkę Pawła Rodaka *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, 2011). Wydaje się jednak, że

³ Tamże, s. 158.

⁴ Zob. J. Bachórz, *Romantyzm a romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2005; M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996; J. Partyka, *Żona wyćwiczona. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004; A. Paja, *XIX. Tożsamość czytelniczką*, Warszawa 2016.

w centrum zainteresowania autobiografia znajdowała się zawsze jako element profesjonalnie uprawianego pola literackiego, a uwaga polskich badaczy skupiona jest jednak przede wszystkim na wieku XX – z jego zaawansowaną, samoswiadomą piśmiennością. Dotknięcie tego wątku skłania oczywiście do szerszej refleksji dotyczącej relacji między historią literatury i kultury a historią społeczną i miejsca osobistej narracji w szerokim pejzażu historycznym. Bez wielkiego ryzyka powiedzieć można, że narracja ta nigdy nie była uprzywilejowana; niemalże nieobecna. Obecne niegdyś wśród szkolnych lektur listy Zygmunta Kraśńskiego i Delfiny Potockiej można traktować nie tyle jako próbę uzupełnienia tej luki, co odrobienie obowiązkowej lekcji, po której można było z ulgą odpocząć – za jednym zamachem „odhaczało się” dwa zagadnienia: „pisarstwo kobiece” i „list romantyczny”.

Pora chyba powiedzieć jasno to, wokół czego krążę od samego początku swojego tekstu, zbierając myśli i wątki, wywołane przez omawianą lekturę: książkę Anny Pekaniec uważam za bardzo ważną. Nie tylko z powodu interesującej kompozycji, osadzenia w rozległej literaturze przedmiotu i dobrego, klarownego stylu pisarskiego. Jest to w moim odczuciu jedna z tych prac, które przyczyniają się do zmiany sposobu myślenia o historii piśmienności i szerzej – o historii kultury. Wyodrębniony zostaje tutaj nowy podmiot refleksji: kobieca epistolografia i diarystyka przestają być w ujęciu autorki marginesem czy zaledwie źródłowym uzupełnieniem prowadzonych do tej pory badań, ale stają się centrum uwagi, domagając się swoistego odczytania i wywiedzenia interpretacyjnych ścieżek wprost z analizowanego źródła: „[...] epistolografia kobiet traktowana jako opowieści listowne okazuje się przydatna, na przykład interpretacyjnie, i wieloaspektowa, jeśli nie jest postrzegana wyłącznie przez pryzmat dokumentarny. Listy kobiet – emancypantek, konserwatystek, szlachcianek, arystokratek, pisarek, dawne i te w miarę bliskie współczesności – są przebogatymi archiwami umożliwiającymi napisanie historii alternatywnych wobec tych już istniejących, nacechowanych logiką patriarchalną” (s. 93). Innymi słowy: jako najważniejsze założenie *Autobiografek* uznaję tezę o podstawowym, a nie ciekawostkowym czy incydentalnym znaczeniu piśmienności kobiecej jako źródła do historii kultury. Dostrzegam w tym potencjał przewycięzania pewnej intelektualnej pułapki; tkwiąc w niej, powielamy wzór, zgodnie z którym opowieści o historii dzieli się na *mainstream* i dodatkowe historie grup podległych/ nieuprzywilejowanych, do których należą historie kobiet, chłopów i chłopek, dzieci, mniejszości seksualnych czy etnicznych (kategorie i tak są dość hegemoniczne, bo jak doskonale wiemy – tożsamość ludzka jest wielowymiarowa i może odpowiadać wielu kryteriom jednocześnie). W polu moich dalekich skojarzeń pojawia się książka Laurenta Bineta *Cywilizacje* (2020), w której Inkowie nie tylko odpierają europejską ekspansję pod koniec XV wieku, ale sami z czasem jej dokonują na nasz kontynent⁵. Skojarzenie to może wydawać się nieco szalone, książka Bineta jest przecież literacką wariacją na temat dziejów, a nie solidną pracą badawczą. Przywołuję ją jednak dlatego, że wydaje mi się znakomitą ćwiczeniem

⁵ Zob. L. Binet, *Cywilizacje*, przeł. W. Dłuski, Kraków 2020.

z odwracania perspektywy, do czego zachęca także Anna Pekaniec, rozumiejąco odczytująca zapisy swoich bohaterek. Są wśród nich zarówno postaci znane – Eliza z Branickich Krasińska, Zofia Nałkowska, Bronisława Ostrowska, Gertruda Stein czy Irena Krzywicka, jak i mniej rozpoznawalne – Emilia Knausówna, Kazimiera Paulina Rogowska czy Maria z Mohrów Kietlińska. Wszystkie „autobiografki”, którym poświęcono rozdziały monograficzne, są zasadniczo reprezentantkami elit, wszystkie w jakiś sposób łączyły życie prywatne z różnymi formami działalności zawodowej (często artystycznej) czy aktywności publicznej. Mogłoby się więc zdawać, że mimo wstępnych deklaracji książka Anny Pekaniec jest pracą ugruntowującą dość powszechne przeświadczenie, zgodnie z którym zapisywanie życia jest czynnością rzadką i elitarną, a badając te zapisy, zawsze mamy do czynienia z tym, co wyjątkowe. Trudno byłoby wobec takiego rozpoznania obronić sąd o kobiecej intymistyce jako ważnym źródle do historii powszechnej. Zbiór monograficznych studiów („Osoby”) jest jednak zrównoważony przez – ciekawszy zresztą w moim odczuciu – obszerny rozdział zatytułowany „Tematy”, na który składają się teksty poświęcone między innymi dyskursowi chorobowemu w autobiografiach, wątkom powstania styczniowego w kobiecej intymistyce, zagadnieniom rodziny, tematowi kobiecej starości/ starzenia się oraz lekturom. Najstarszym przywołanym przez Pekaniec źródłem jest (niesłychany!) *Proceder podróży i życia mego awantur* Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej, „medycyny doktorki i okulistki”, jak sama siebie określała, działającej w XVIII wieku w Imperium Osmańskim. Zróżnicowanie tematów, a przede wszystkim zróżnicowanie źródeł, wskazuje tutaj na pewną powszechność praktyki autobiograficznej i ustanawia nieoczywistą, ale przekonującą łączność między pamiętnikarkami tak zwanych epok dawnych w typie Pilsztynowej, a czytelniczkami dwudziestowiecznych dzienników i pism ilustrowanych, nadsyłającymi swoje wypowiedzi na ogłaszane konkursy.

Nieprawdziwa i po prostu niemożliwa byłaby konkluzja, która *Autobiografki* uznaje za przewrót. Czy są zresztą dzisiaj takie książki i czy praca nazwana w podtytule (chyba na wszelki wypadek) „szkice” mogłaby taką książką być? Z pewnością nie; mamy w dzisiejszej kulturze do czynienia raczej z długotrwałymi i nierównomiernymi procesami niż z „progami”, po przekroczeniu których można by coś zdecydowanie (triumfalnie?) ogłosić. Jednak praca ta przyczynia się do zmiany – każe pytać o istniejące, a nieodczytane i niewydane źródła, upomina się o odczytanie tych już istniejących; zachęca do myślenia o tym, że możliwe są nie tylko „szkice”, ale po prostu inne genealogie i inna historia literatury. Piśmienności. Podmiotów. Śmiech Meduzy niesie się coraz głośniejsze.

Małgorzata Litwinowicz (University of Warsaw)

e-mail: m.litwinowicz@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0002-2886-4287

PERSONAL LITERATURE, ANOTHER STORY

ABSTRACT

This is a review of Anna Pekaniec's book *Autobiografki. Szkice o literaturze dokumentu osobistego kobiet* (2020). According to the author of the article, this is an extremely important book, one of the research works that contribute to a change

ARTYKUŁY RECENZYJNE

in the way of thinking about the history of literacy and, more broadly, about the history of culture. A new subject of reflection is distinguished here: female epistolography and diarism cease to be a margin or merely a source supplement to the research conducted so far, but they become the center of attention.

KEYWORDS

Anna Pekaniec, autobiographism, diarism, emancipation, epistolography, women's literature

